Nr. 263. Dnia 22 września. Sobota. Dnia 10 (22) września 1888 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Maurycego Męcz.
Niedziela: Ładysława z Geln.
Poniedz. *N. M. P od wyz. niew.*
Wtorek: Aurelji Panny.

Wschód słońca o godzinie	5	minut	45.
Zachód "	6	"	3.
Długość dnia godzin	12	"	20.
Ubyło "	4	"	23.

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 16 w.
Zachód " " 7 " 47 r.
Wysokość wody na Wiśle st. 1 c. 10.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 10 R.

Środa: Cyprjana Męcz.
Czwartek: Przen. św. Stan. B. M.
Piątek: Wacława Króla Czesk.
Sobota: Michała Archanioła.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zelimira, jutro Bogosławy bł.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału zupy rumfordzkiej Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Nowy-Świat № 56 — od 10-ej rano do 6-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski— od 10-ej rano do 6-ej po południu.)
Teatra: **Letni:** dziś „Sukcesorka" i „Oj młody, młody!", jutro „Lena"; — **Wielki:** dziś „Jan z Lejdy" (ostatni występ p. Ignacego Warmutha), jutro „Pan Twardowski";— **Nowy:** dziś „Przygody poślubne rezerwisty", jutro „Król powiedział". (7½ wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 15835 kop. 79. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczniają się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

Otwarcie wystawy.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Wilno, 20-go września.

Pojutrze tedy o godz. 10-ej rano nastąpi otwarcie uroczyste tutejszej wystawy.

Mieści się ona na placu katedralnym, zabudowania przedstawiają się tak nawewnątrz jak i zewnątrz bardzo dobrze. Główne wejście od strony ogrodu gubernatorskiego.

Z firm warszawskich biorą udział: C. Skoryna, fabryka wyrobów żelaznych kutych R. Szewczykowskiego, fabryka form cukierniczych i do czekolady p. Loretza, fabryka lodowni pokojowych i naczyń kuchennych pod zarządem J. Kuchty, fabryka wag decymalnych, łóżek żelaznych J. Neufelda, „Złoty Ul" i Muzeum pszczelnicze, K. Albrecht i Edmund Chrzanowski fabrykanci wyrobów drucianych, „Gudronit" i „Exsiccator", fabryka abażurów Józefy Dąbrowskiej i inni.

Zjazd zapowiada się liczny.

Prezes wystawy hr. Ledóchowski już od kilku dni wielce jest czynny.

Pawilonów... z piwem wystawiono 4, są to wyroby browarów Lipskiego z Wilna; hr. Zubowa z gub. kowieńskiej.

Po wystawie wyścigi, w tym roku — trzydniowe.

—z—

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W tych dniach wyznaczona została z łona naczelnych władz Towarzystwa kredytowego ziemskiego specjalna delegacja do przekładu na język polski tekstu nowozatwierdzonej ustawy Towarzystwa, oraz obmyślenia środków wprowadzenia w wykonanie nowego prawa.

= *Warsz. dniewn.* donosi, iż wbrew russko-pruskiej konwencji o żegludze na Wiśle, prusacy pobierają oddzielną opłatę za nasze statki, przychodzące do Torunia.

= Izba skarbowa piotrkowska otrzymała z ministerjum skarbu następujące wyjaśnienie w pewnej sprawie, które wykazuje, w jaki sposób zapatrują się władze skarbowe na opłatę 4% od szacunku. W dosłownym przekładzie wyjaśnienie to brzmi tak: „Departament zawiadamia: 1) że pod ceną aktu ostatniego nabycia, należy w myśl art. 28-go ustawy stempl. (wyd. 1866 go r.) i art. 3 go II prawa z dnia 1 go maja 1884-go r., uważać cenę tego aktu przepisania tytułu własności, który poprzedzał akt ostatnio uczyniony, bez względu na to, czy przedmiotem umowy jest nieruchomość uregulowana hypotecznie lub nie; 2) że wobec tego pobranie opłaty alienacyjnej przy sprzedaży dóbr Ptaszkowice, nie od sumy zalicytowanej, lecz od szacunku prawnego, wynoszącego 90,000 rs., odpowiada w zupełności przepisom prawa. Wreszcie departament uważa za konieczne zwrócić uwagę izby, że zgodnie z wyrokiem senatu w sprawie Arfijewskiego za nr. 178 w roku 1878-ym, spór między skarbem a osobą prywatną, powstały z powodu kwestji co do wysokości opłaty stemplowej, podlega rozpoznaniu władz administracyjnych, nie zaś sądowych."

= Z dniem onegdajszym na kolejach wiedeńskiej i petersburskiej wprowadzone zostało ubezpieczanie podróżnych od nieszczęśliwych wypadków. Ubezpieczenia na stacjach głównych dokonywane są w osobnych kasach, na stacjach zaś pośrednich w kasach kolejowych.

= Jak wiadomo, przy kanalizowaniu Starego-Miasta zaszła potrzeba przeprowadzenia kanału pod jatkami rzeźniczemi i pod posesją p. Leszczyńskiego nr. 134/141. Otóż właściciel tej posesji zgodził się na pobudowanie kanału pod jego posesją, jeśli magistrat zagwarantuje mu nieuszkodzenie jego domu i po wybudowaniu nowego kanału zwolni za przyłączenie się do onego od opłaty wszelkich podatków. Mając do wyboru albo przyjęcie tego warunku, albo też kupno posesji dla przeprowadzenia kanału, magistrat przyjął na swój koszt połączenie wzmiankowanej posesji z kanałem i zwolnił właściciela od opłaty. Na ten cel właśnie magistrat wyjednywa obecnie decyzję na wniesienie do projektu budżetu miasta jednorazowego wydatku w sumie rs. 2,500.

= Na poniedziałkowem posiedzeniu komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego wybrano delegację, składającą się z trzech członków komitetu, a mianowicie pp. Hantkiego, Majewskiego i Sokolnickiego, do odebrania wybudowanego przed trzema laty głównego kanału A., ciągnącego się wzdłuż ulicy Okopowej, od stacji filtrów do kolei obwodowej. Delegacja zbierze się w dniu dzisiejszym, o godzinie 10 ej rano, pod przewodnictwem starszego inżeniera miasta, p. Grotowskiego, kierującego robotami kanalizacyjnemi, budowniczego p. Höhmana i inżeniera oddziałowego, p. Sokala. Ponieważ kanał dawno już funkcjonuje, a jego przegląd połączony jest z pewnemi trudnościami i niewygodą, zarząd kanalizacji postarał się o odpowiednie gumowe ubrania, oraz obuwie dla pp. delegatów. Po przejściu kanału i szczegółowem obejrzeniu takowego, zostanie sporządzony odpowiedni protokuł.

= Na wczorajszem posiedzeniu wydziału sierot i ochron w towarzystwie dobroczynności uchwalono trzy wychowanice zakładu towarzystwa oddać na dalszą opiekę krewnym, cztery zaś do służby i wypłacić im rs. 65 na wyprawę; dalej przyjąć do zakładu sierot chłopców cztery zupełne sieroty, a do zakładu sierot dziewcząt dwie dziewczynki. Zatwierdzono też rachunki na różne produkta dla zakładów sierot dostarczone na rs. 331 k. 59. Ze złożonego raportu opiekuna Juszczyka powzięto wiadomość, że w zakładzie sierot chłopców znajduje się 145 dzieci, mianowicie na próbie u majstrów 5, na wsi 2, w infermerji 4, a w zakładzie 134, zaś w zakładzie sierot dziewcząt 70.

= W pierwszych dniach przyszłego tygodnia układać ma zarząd gazowy rury na ulicy Miodowej przed domem nr. 1. Ruch komunikacyjny nie ulegnie przerwie.

= Przy zarządzie gminy izraelskiej dotąd był

3)

STRZASKANE KOLUMNY.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Józefa Rogosza.

(Dalszy ciąg.)

Po wąskich schodkach, znajdujących się za ołtarzem, zeszli do podziemia. Było ono przestronne, suche i jasne, ponieważ przez okno, acz grubemi kratami opatrzone, dosyć światła wewnątrz się wlewało. Po prawej stronie, na postumencie, czarnym kirem obitym, stała metalowa trumienka, ujęta jakby w dwa ramiona matki zrozpaczonej, w dwie gałązki bluszczu zielonego, który wystrzelał z doniczek na ziemi ustawionych. Na trumience stały szklaneczki z żywemi kwiatami, między niemi płonęła lampa alabastrowa.

Na przodzie trumienki widać było napis: „Sabina", obok niego wesoły dzień jej narodzin i smutny dzień jej śmierci...

Matka i dzieci wyjęły dawne kwiaty, a świeże wetknęły. Potem wszyscy uklękli i zaczęli się cicho modlić...

Wśród gałęzi bzu dał się znów słyszeć melodyjny śpiew słowika, słońce zaś, które czas jakiś było za chmurą ukryte, zajrzało do podziemia. Dzieci skończywszy modlitwę wybiegły już z kaplicy i na cmentarzu różowych kwiatków szukały; przy trumience zostali sami rodzice. Trzymali się za ręce, a w oczach mieli łzy...

— Ona na nas spogląda tam z wysoka, Gustawie! — szepnęła hrabina. — Ilekroć tu jestem, zawsze czuję się silniejszą, bo mi się zdaje, jakbym słyszała jej głos z nieba płynący, który mówi: „Jam was opuściła jedynie dlatego, że dla rodzeństwa chcę łaskę Boga uprosić. Bądźcie spokojni, bo macie tu we mnie orędowniczkę!"

To powiedziawszy, hrabina gorącemi zalała się łzami. Mąż ujął jej rękę i do ust przycisnął. Potem rzekł cicho:

— Chodźmy, Stasiu, dzieci poszukać!...

Wyszli.

Za cerkiewką i cmentarzem domy robiły się coraz rzadsze, a po niejakim czasie wieś całkiem się urywała. Między nią a borem, co rósł na wyżynie i po jej stokach zbiegał do głębokiego jaru, poszarpanego wodami leśnemi, widać jeszcze było tylko dwie zagrody. Pierwsza stała trochę na uboczu, druga pod samym lasem. W pierwszej mieszkała Małanka, matka Hrehorego, w drugiej gajowy, Ołeksa Hryńczuk, ojciec Parani.

— Radabym zobaczyć, co stara Małanka porabia? — przemówiła hrabina, gdy do ostatniej chaty doszli.

— Chodźmy, mamusiu, chodźmy! — zawołały radośnie dzieci, klaszcząc w dłonie.

One lubiły dalekie przechadzki, a z taką ciekawością zaglądały do chat wieśniaczych, do których ich rodzice czasem wstępowali, jakby w każdej z nich spodziewały się zastać coś nadzwyczajnego. Ojciec widząc ich radość, uśmiechnął się i nic nie powiedziawszy, zawrócił ku chacie Małanki.

Przed wrotami siedział pies czarny, kudłaty, z brodą już napół siwą, ale jeszcze krzepki i czujny. Ten naszych znajomych śledził okiem podejrzliwie od chwili, gdy ich na końcu wioski ujrzał, mimo to zachowywał się z początku dość spokojnie; wszakże odkąd spostrzegł, że weszli na drogę, prowadzącą do chaty, której strzedz był obowiązany, zaczął się coraz bardziej niepokoić i warczeć, w końcu zerwał się i na gwałt jął ujadać.

— Kruczek! Kruczek! — zawołał chłopczyna, biegnąc przodem.

Psa nie ułagodził ani widok panicza, którego znał oddawna, ani jego głos przyjacielski, bo wiernie strzeżenie chaty poczytywał za swój pierwszy obowiązek; gdy jednak z drugiej strony nie chciał być zanadto niegrzecznym dla tak dostojnych gości, przeto długo się nie namyślając, wziął ogon pod siebie i za płot się schował. Dopiero w tem ukryciu tak rozpaczliwie zaczął ujadać, że mieszkańcy chaty musieli nareszcie wyjść zobaczyć, co się na dworze działo. Drzwi skrzypnęły i na progu ukazał się Nykoła, młodszy syn Małanki. Ten ledwie zobaczył nadchodzących—podbiegł furtkę otworzyć.

Był to chłopczyna mały, chuderlawy i niepoka-

czynnych 11 opiekunów, zajmujących się sprawami dobroczynności. Obecnie z powodu wzrostu ludności zarząd gminy czyni starania o zwiększenie liczby opiekunów do 24-ch. Na kandydatów przedstawieni zostali: pp. Adolf Peretz, Mikołaj Brauman, Mieczysław Orgelbrand, Bronisław Rajchman, Władysław Ken, Gustaw Bergson, Izydor Nadzieja, Juljusz Benzef, Henryk Welt, Markus Toruńczyk, Jakób Rotwand, Wolf Lichtenbaum, Józef Bernsztejn, Adolf Librowicz, Nikodem Berlinerblau, Abram Hufnagel, Abram Mejersdorf, Rafał Winawer, L. Luftbir, Dawid Frajdenson, Napoleon Hirszband, Hipolit Orgelbrand, dr. Maurycy Landau (Praga), Szymon Rozen (Praga). Członkowie powyżsi obejmą swą czynność dopiero po zatwierdzeniu ich przez władzę.

= W dniu wczorajszym, na sesji zarządu instytutu muzycznego, Zygmunt Noskowski wspólnie z członkami tegoż zarządu ułożył warunki wstąpienia do instytucji i bezzwłocznie rozpoczyna wykłady.

= P. Kiślański, reprezentant Towarzystwa kolei konnej, powrócił do Warszawy.

= P. Władysław Kozłowski, dyrektor kolei wiedeńskiej i bydgoskiej wyjechał na urlop za granicę.

= Koncert.

Kilkoma szczegółami o koncercie, urządzanym na kościół św. Marcina, przez pożar mocno uszkodzony, już dziś możemy się podzielić z czytelnikami.

Koncert odbędzie się d. 30-go b. m., o godz. 1-ej z południa, w salach redutowych.

Przyjmą w nim udział: słynny wiolonczelista Kleugel, panie: Szlezygierówna, Czakówna i Noiretówna, pp. Kotarbiński i Miller, wreszcie—orkiestra.

Inicjatorowie czynią też starania o współudział „Lutni", która, gdy idzie o dobro ogólne, pomocy swojej odmawiać nie zwykła.

Bilety niebawem będą sprzedawane.

Cena najdroższych—3 rs., najtańszych—1 rs., galerjowe—50 kop.

Tyle na dziś!...

= Bez rezultatu.

Wczoraj w sali sesjonalnej głównego dworca kolei wiedeńskiej, odbyło się nadzwyczajne posiedzenie wielkiej rady i zarządu kasy zjednoczenia urzędników i oficjalistów kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, zwołane: w celu powzięcia uchwały, czy po zwinięciu dzisiejszej kasy założona będzie kasa emerytalna normalna, czy też kasa przezorności.

Nad trudną tą kwestją toczyła się kilkogodzinna dyskusja, której wynik przybrał na razie tylko negatywną formę.

Ponieważ organa obradujące dotąd nie otrzymały stanowczych wskazówek, o ile w nowej kasie zapewnione będą nabyte prawa emerytalne dla uczestników dzisiejszej kasy, przeto niepodobna na razie przystąpić do wyboru rodzaju instytucji, urządzić się mającej na przyszłość.

Odpowiedź w tym sensie przesłaną będzie gdzie należy.

Obradom wczorajszym przewodniczył p. Sulikowski, dyrektor drogi, w asystencji inspektora rządowego, inżeniera Wurcla.

= Przenosiny.

Z chwilą otworzenia sal zarobkowych imienia Staszica, mieszczący się przy szpitalu wolskim zakład bakterjologiczny będzie przeniesiony do innego lokalu.

Zakład ma być pomieszczony w jednym z pawilonów szpitala św. Łazarza.

= Co będzie z ogrodem?

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komitetu kanalizacyjnego.

Przedewszystkiem nastręcza się pytanie, czy sprawa obcięcia ogrodu Saskiego przyjdzie na porządek dzienny?...

Niektóre pisma doniosły, iż projekt, tyczący się ogrodu Saskiego, posłano już do zatwierdzenia władzy wyższej.

Projekt przecież dotąd nie był jeszcze dyskutowany w komitecie, na ostatniem tylko posiedzeniu objaśniono, iż protokół komisji, której zlecono rozpatrzenie tej sprawy, jeszcze nie był gotów, gdyż członkowie, każdy z kolei, redagują swe opinje...

O ile jednak wiemy, protokół komisji nie został dotąd zakomunikowany członkom komitetu kanalizacyjnego.

A przecież zakomunikowany być powinien, gdyż idzie tu o zmianę w projektach robót, tj. o zmianę w kierunku kanału, upoważnienie zaś do takich zmian należy, według § 11 go instrukcji, do komitetu.

Więc?...

= Nareszcie!

W końcu b. m., a najpóźniej w pierwszych dniach października ukończone zostaną roboty wodociągowe na ulicach Nowy-Świat i Krakowskie-Przedmieście.

Skoro zaś tylko rury będą ułożone i hydranty ustawione, rozpocznie nowa sieć w tych dwóch ulicach funkcjonować, stare zaś rury ostatecznie zostaną zamknięte.

Ponieważ jeszcze wiele jest domów z nową siecią rur niepołączonych, zwracamy więc uwagę właścicieli na konieczność pośpiechu w połączeniu z nowemi wodociągami, gdyż niebawem posesje ich mogą być nagle pozbawione wody.

= Cyrk.

Dyrektor hiszpańskiego towarzystwa cyrkowego, Lopez Vermilla, zapowiada swój przyjazd do Warszawy wraz z towarzystwem skoczków.

Specjalność towarzystwa, które po raz pierwszy odwiedzi nasze miasto, stanowią „sztuczne" walki byków.

Amatorzy „sztucznych" wrażeń mogą się zatem cieszyć...

= Miła wiadomość!...

Korespondent londyński *Gazety polskiej* pisze, co następuje:

„Niejeden czytelnik zdziwi się może, dowiadując się, iż wielka ilość herbaty, płaconej u nas po 3 rs. i wyżej za funt, przybywa z Chin naprzód do Anglji, że tu się sprzedaje po $1\frac{1}{2}$ szylinga za funt, czyli około 80 kop., i ztąd, należycie *zaprawiona*, idzie do Warszawy, Petersburga i Moskwy pod odpowiedniemi nazwami.

Informację tę wziąłem nie z korespondencji *Standard*'a, lecz przypadkowo otrzymałem od wspólnika pewnej wielkiej firmy, eksportującej herbatę."

Nawiasem dodajmy, iż *Standard*, na który powołuje się korespondent, zamieszcza teraz szereg artykułów, z których się okazuje, że i angielska herbata nie jest... bez zaprawy.

Więc jakąż my pijemy?

= Agent ubezpieczeń.

Niemal z dniem każdym zgłaszają się właściciele sklepów, którzy dali się „wziąć" na ubezpieczenia szyb szyb w ajencji M., o czem dwukrotnie już wspominaliśmy.

Pan O. z ulicy Granicznej, oraz p. Norblin z placu Teatralnego, ubezpieczywszy swoje szyby w ajencji M. punktualnie wnosili asekurację.

Gdy jednakże w sklepach ich popękały szyby, M. z początku nie chciał ani słuchać o wstawieniu nowych, dopiero, gdy mu zagrożono procesem, tłómaczył się, że to od niego nie zależy i radził odnieść się do głównej ajentury, którą utrzymywał jakoby niejaki Wołchoński, właściciel składu szyb lustrzanych.

Z przeprowadzonej korespondencji poszkodowani dowiedzieli się, że nic im nie pozostaje, jak tylko własnym kosztem wprawić nowe szyby, gdyż W. jest tylko składnikiem, M. zaś ajentem towarzystwa ubezpieczeń.

Obecnie okazuje się, że M. odziedziczył ajenturę po Zalbergu, który pozostawił wdowę i syna w Petersburgu.

Ów syn, porozumiawszy się listownie z M., wydał mu plenipotencję na dalsze prowadzenie interesu, który przynosi rocznego dochodu kilka tysięcy rubli, za co M. zobowiązał się płacić wdowie 750 rs.

M. począł działać, przyjął sub-ajentów, od których pobrał tytułem kaucji po rs. 50 i upoważnił ich do zbierania asekuracyj.

Gdy jednak przyszło do wstawienia nowej szyby, M. obmywał ręce od wszystkiego.

Ostatecznie sprawki M. zostały ujawnione.

Sub-ajenci poznawszy, co się święci, usunęli się z interesu, domagając się zwrotu kaucji i M. obecnie tak się zaplątał, że trudno mu wybrnąć ze sprawy.

Policja tutejsza zebrała aż nadto dowodów, świadczących o nadużyciach ajenta.

= Uszkodzenie parowca.

Pasażerowie, którzy wyjechali wczoraj rano na statku „Andrzej" podążającego do Włocławka, przypuszczali, że na tym parowcu nie dojadą do miejsca przeznaczenia.

Pod Czerwińskiem statek osiadł na licznych tam mieliznach, a gdy całą siłą pary forsowano maszynę, ażeby wydobyć się z niemiłego położenia, część maszyny uległa uszkodzeniu, skutkiem czego statek stał się niezdolnym do dalszej podróży.

Na szczęście nadpłynęły dwa parostatki, jadące w kierunku przeciwnym.

Jeden z nich, należący do tegoż samego właściciela (p. Fajansa) co uszkodzony, oddawszy swoich pasażerów temu, co jechał do Warszawy, przyjął następnie na swój pokład podróżnych zepsutego statku.

Ten ostatni pozostał w Czerwińsku, oczekując naprawy uszkodzonej części.

= Doraźna kara.

W dniu wczorajszym na ul. Leopoldyna panna K., nauczycielka prywatna, została zaczepioną przez jakiegoś młodzieńca.

Donżuan, nie zważając na oburzenie zaczepionej, ośmielił się brutalnie ująć ją za rękę.

żny; na pierwsze wejrzenie trudno też było oznaczyć, ileby miał lat. Niejeden dałby mu może tylko dwanaście, tymczasem miesiąc temu Nykołę wołali już do starostwa, bo chcieli go zrobić żołnierzem. Mówiono, że on sam słuchał z wielką radością, jak mu pisarz w urzędzie gminnym czytał pismo, w którem go do „werbunku" wzywano, lecz po kilku dniach wrócił bardzo zafrasowany, lekarz bowiem wojskowy nie kazał mu się nawet rozbierać, tylko za drwi go wyrzucił, wołając: „Idź do djabła! My tu pokurczów nie potrzebujemy!" Wrócił więc, a teraz jeszcze bardziej, niż dawniej, ludzi unika, bo się ich wstydzi... Włosy miał płowe, twarz chudą, bez śladu jakiegokolwiek zarostu, oczy małe, siwe, nos duży, usta niezmiernie szerokie. A jednak w tej brzydkiej fizjognomji było coś, co niejednego mogło ku niemu pociągnąć. Nykoła patrzył poczciwie, a uśmiech miał taki bolesny, że sam jego widok musiał poruszyć do głębi każde serce, umiejące odczuwać niedolę ludzką. Choć dzień był uroczysty, nie miał na sobie nic, krom koszuli, przepasanej pasem rzemiennym, która rozchylając się na przodzie, odsłaniała ciało żółte i wychudzone.

Kruczek swego pana ujrzawszy, przestał szczekać, radośnie ku niemu podskoczył, raz i drugi w rękę go polizał, a teraz stoi tuż przy jego nodze, i chociaż Julek gładzi mu głowę kudłatą, nie zwraca uwagi na panicza, jeno w Nykołę zapatrzony, bacznie śledzi każde jego poruszenie.

— Matka w domu? — zapytał hrabia.

— W domu.

— Zdrowa?

— Ta niby zdrowi, jeno leżą, bo się im gościec sprzeciwił.

Małanka oddawna chorowała na reumatyzm, z którego nikt ją nie umiał wyleczyć: ani wiejskie znachorki, choć te skutecznie zamawiają wszelakie choroby, ani pani hrabina, ani sam lekarz, którego z miasta powiatowego hrabia już nieraz do niej sprowadzał.

— A może jej co innego?—spytała hrabina.

Nykoła niespokojnie za siebie spojrzał, lecz nie odpowiedział.

— Czy przypadkiem Hrehory znów jej nie sponiewierał?

— Hrehory?... E! nie, proszę jaśnie pani, nie!... Hrehory gdzieś we wsi... To gościec, powiadają, nic innego...

Gdy to mówił, minę miał wielce zafrasowaną i wciąż się oglądał, to w prawo, to w lewo, jakby się bał, by go kto nie dosłyszał.

Hrabina z mężem weszła do chaty. Dzieci zostały na dworze, bo w tych kilku minutach zawarły z Kruczkiem przyjaźń, i Julek ująwszy psa za przednie łapy, uczył go już służyć.

Na tapczanie, mając głowę chustą obwiązaną, leżała kobieta stara, wychudzona, jakby ziemia posypana, podobna prędziej do widma, niż do istoty żyjącej. W izbie było na pół ciemno; małe okienko wpuszczało ledwie tyle światła do środka, ile go było potrzeba, by rozróżnić znajdujące się tu przedmioty: stół zgrzebnem płótnem nakryty, ławkę pod ścianą, skrzynię koło pieca, malowaną w kwiaty żółte, czerwone i niebieskie, na półce dwie miski i pięć garnuszków, tapczan, nad nim na drągu poprzecznym kilka kawałków odzieży.

Na widok wchodzących, chora dobywszy resztek sił, wsparła się na łokciu.

— Jaka łaska... jaśnie państwo przyszli aż tu... jaka łaska!—szeptała raz po raz i wzrok dziękczynny rzucała to na hrabinę, to na jej męża.

Hrabina dotknęła się dłonią jej głowy.

— Połóżcie się, Małanko, połóżcie! — rzekła łagodnie w tył ją przechylając. — Wczoraj nam mówiono, że leżycie, a Hrehory, gdyśmy go przed chwilą o was pytali, utrzymywał, że wam nic nie brakuje.

— Prawdę powiedział, proszę jaśnie pani... stara bieda nic nowego, nie ma o czem wspominać. Niezadługo przyjdzie rozstać się z tym światem i wtedy będzie całkiem dobrze... Mnie tam życia nie żal, dobregom nie zaznała, a złe im prędzej minie, tem lepiej, lecz kogo mi żal, to mego biednego Nykoły. Starszy, da sobie radę, bo zdrów, mocny i w głowie ma dobrze, może nawet lepiej, niż trzeba, ale Nykoła gotów się zmarnować... Ludzie go nie lubią i bisnowatym nazywają, a on sam nie umie sobie poradzić, a brat także mu nie pomoże. Oj, tego mi żal jednego, jego, proszę jaśnie państwa, życia nie... (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wówczas panna K. zawołała o pomoc.

Dwóch przechodzących mężczyzn z klasy rzemieślniczej, odrazu zrozumiało o co chodzi i donżuanowi wyprawili pożądną łaźnię.

Niezależnie od tej doraźnej kary, młodzieniec, jak się okazało, Ludwik D., b. oficjalista kantoru fabryki żelaznej, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

= Przy pracy.

W dniu wczorajszym na ul. Marszałkowskiej, Ludwik Dębowski niosąc kosz z towarem na plecach, upadł i złamał nogę.

W posesji pod nrem 220-ym na Pradze, wyrobnik, Grzegorz Zawyralski, rąbiąc drzewo, przez własną nieostrożność odciął sobie siekierą dwa palce u lewej ręki.

+ Przy cukrowni w Rytwianach założoną została w tych dniach stacja meteorologiczna.

+ Inspektorem podatkowym iłżycko-opatowsko-sandomierskiego oddziału mianowany został pan Ogiński, p. o. takiegoż inspektora oddziału warszawińsko-wetłużskiego.

+ Karbunkuł.

W gminie Cząstków, pow. warszawskiego, we wsi Cybulice-Małe, pomiędzy owcami ukazał się karbunkuł.

Dotąd padło 17 owiec.

Na miejsce zarazy delegowany został weterynarz powiatowy, p. Sawicki.

+ Zbrodnia.

Z kieleckiego piszą do nas pod d. 19-go b. m.:

W ubiegłym tygodniu okolica nasza stała się widownią ohydnej zbrodni.

We wsi Winiary, w pow pińczowskim, mieszkała u żonatego włościanina, Prusia, niejaka Jabłońska, wdowa po ekonomie, kobieta jeszcze młoda i przystojna.

Łatwo się domyśleć, że Pruś, który dawniej już cierpiał na *mania amorosa*, począł zaniedbywać starą żonę dla pięknej wyrobnicy.

Żona Prusia niechętnem patrzyła okiem na wzrastający stosunek pomiędzy jej mężem a nienawistną współzawodniczką, dla zakochanej zaś pary stara była kulą u nogi.

Jabłońska postanowiła zgładzić ze świata żonę swego kochanka.

Zbrodnia została spełniona z premedytacją: gdy Prusiowa weszła po coś na strych, Jabłońska schwyciła drąg okuty i dopóty biła po głowie nieszczęśliwą kobietę, aż ta, zalana krwią, padła trupem na ziemię.

Wtedy to zbrodniarka, złamawszy dwa szczeble od drabiny, po której biedna ofiara wchodziła na strych, zrzuciła z góry jajko, które miało świadczyć, że Prusiowa, schodząc z drabiny, w skutek złamania się dwóch szczebli spadła na ziemię i na miejscu została zabita.

Pruś w chwili spełnienia zbrodni znajdował się w sąsiedniej wsi Zagość.

Przybyły na miejsce wypadku wójt i pisarz gminy aresztowali Jabłońską, jako winną zbrodni.

W kącie izby znaleziono kij, którym Jabłońska biła swoją ofiarę, przytem, przy pierwotnem śledztwie, córka Jabłońskiej, 10-letnia dziewczyna, zeznała, iż widziała, jak matka biła Prusiową kijem po głowie.

Jabłońską odesłano do Pińczowa, do sędziego śledczego, Pruś zaś pozostaje na wolności.

+ Pożar.

We wsi Poddembice, gminy Nieporęt, onegdaj wynikł pożar.

Spaliły się stodoła, obora i śpichrz, ubezpieczone na sumę 600 rs.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Zakłady piekarskie, sprzedające wyroby swoje w Warszawie i na Pradze, w liczbie 76-ciu, złożyły magistratowi deklaracje co do cen chleba i wagi bułek kopiejkowych, obowiązujące na czas do dnia 27-go b. m. Wedle tych deklaracyj, 2-funtowy bochenek zwyczajnego pytlowego chleba kosztuje od $6^1/_2$—8 kop., takiż bochenek chleba razowego $5^1/_2$ kop., jednofuntowy zaś 3 kop. Wypiekać i sprzedawać pytlowy chleb stołowy zadeklarowało się tylko 9 piekarni (z nich jedna mieści się na Pradze), chleb zaś razowy tylko jedna. Z podanej wyżej ogólnej liczby piekarni znajduje się na Pradze tylko 8, które zadeklarowały cenę 2-funtowego bochenka zwyczajnego chleba pytlowego od 7—$7^1/_2$ kop. Bułki kopiejkowe, kajzerkami zwane, wypieka 58 piekarni, z których na Pradze tylko jedna; waga tych kajzerek zadeklarowaną została na 5—8 zołotników sztuka, sprzedawane zaś są prawie wszędzie po cenie $2^1/_2$ kop. za 3 sztuki. I tak, porównawszy niniejsze sprawozdanie z poprzedniem, przekonywamy się, iż rzeczywiście pytlowy chleb zwyczajny zdrożał o $^1/_2$ kop. na bochenku 2-funtowym; inne zaś pieczywo pozostało w cenie poprzedniej.

— Z zapisu ś. p. Stanisława Blocha wakują cztery stypendja dla studentów uniwersytetu warszawskiego, a mianowicie dwa dla ewangelików i dwa dla izraelitów, urodzonych w Królestwie Polskiem. Podania składać należy u kuratorów w biurze p. Blocha przy ulicy Królewskiej.

— Otwarcie kursu nauk w tutejszej szkole felczerskiej, istniejącej w zabudowaniu szpitala Dzieciątka Jezus od ulicy Świętokrzyskiej, nastąpi d. 23-go b. m.

— D. 23-go b. m., o godz. 12-ej w południe, w sali resursy obywatelskiej, odbędzie się ogólne zebranie uczestników spółki warszawskiego ogrodu zoologicznego.

Z SĄDÓW.

Fałszerze pieniędzy.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego.*)

Piotrków, dnia 20-go września 1888 r.

Wczoraj sąd okręgowy tutejszy roztrząsał sprawę o podrabianie i sprzedaż w m. Łodzi fałszywych czterdziestówek. Jako podsądni zasiedli na ławie oskarżonych: włościanin gminy Krokocice, gub. kaliskiej, A, Nawrocki i włościanin tejże gub., gminy Dzietrzkowice, Franciszek Płonka, obadwaj mieszkańcy m. Łodzi.

Jeszcze w styczniu r. b. zaczęły się pokazywać na targu w Łodzi czterdziestówki fałszywe, wskutek czego policja tropiła winowajców.

Dnia 8-go stycznia rano od włościan z gminy Zelew, małżonków Piechota, jakiś człowiek ze szramą na twarzy kupił parę gęsi, za które zapłacił 15 nowych czterdziestówek. Ponieważ było jeszcze ciemno na dworze, małżonkowie Piechota dobrze nie obejrzeli tych pieniędzy, później zaś spostrzegli, co nie było trudnem, że są fałszywe. Dano znać o tem policji, która też wkrótce sprawdziła, że dnia 8-go stycznia rano Franciszek Płonka przyniósł dwie gęsi do mieszkania Nawrockiego, u którego mieszkał i że obadwaj niczem się nie zajmując, stosunkowo wydają dużo pieniędzy.

Kiedy się następnie udano na rewizję do Nawrockiego, chciał on uciekać z pokoju i wynosić kolebkę, mówiąc, że za ciasno w izbie. W kolebce tej pod siennikiem, na którym spało dziecko, znaleziono 19 czterdziestówek zupełnie takich samych, jak te, które małżonkowie Piechota otrzymali za gęsi. Wszystkie te pieniądze uznano w mennicy petersburskiej za fałszywe, zrobione z ołowiu i mosiądzu.

Nawrocki zrazu dawał niewyraźne odpowiedzi, później mówił, że Płonka robił te pieniądze, następnie znów, że niewiadomo kto, że Płonka je tylko zostawił i że Nawrocki je schował do kolebki, ponieważ spostrzegł, że są fałszywe.

Franciszka Płonkę zaaresztowano w pow. wieluńskim i kiedy go sprowadzono do Łodzi, małżonkowie Piechota poznali w nim nabywcę gęsi.

W sądzie Nawrocki twierdził, iż pieniądze zostawił u Płonki, ostatni zaś, że czterdziestówki na kupienie gęsi dostał od Nawrockiego.

Sąd obydwu oskarżonych skazał na pozbawienie wszystkich praw stanu i na osiem lat robót ciężkich z dożywotniem osiedleniem na Syberji. *N. N.*

Nekrologja.

† Ś. p. Wandalin **Szumowicz,** b. naczelnik okręgu dóbr Państwa, ostatnio urzędnik drogi żel. nadwiślańskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. sakramentami, zmarł dnia 21-go września 1888 r., przeżywszy lat 69. Pozostali w smutku: żona z dziećmi zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 22-im września, to jest w sobotę, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok w niedzielę, dnia 23-go b. m., o godzinie **3-ej** po południu na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3—2794—

† Ś. p. Jan **Reiff,** były fabrykant, po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 79, przeniósł się do wieczności. Pogrążone w smutku dzieci wraz z żonami i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 23-im września r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **4-ej** po południu, z kaplicy przy ulicy Mylnej na cmentarz ewangelicko-augsburski. 2—2792

† Dnia 23-go września r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **10-ej** rano, w kościele Narodzenia Najśw. Panny Marji odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Antoniego **Zaborowskiego,** b. oficera w. c. r., a następnie o godzinie **11-ej** rano wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski, na które pozostała żona z dziećmi i familją zaprasza przyjaciół i znajomych. —2791

Z ostatniej poczty.

Berlin 19-go września.—Dzisiejszy *Reichsanzeiger* publikuje powołanie profesora dogmatyki z Marburga, Harnacka, na takąż katedrę w uniwersytecie berlińskim. Krok ten ze strony cesarza Wilhelma wywołał przygnębiające wrażenie w sferach tutejszych ortodoksów ewangielickich, którzy Harnacka uważają za liberała i dokładali gorączkowych starań, aby nominacji zapobiedz.

Zurych 21-go września. — Ogłoszone tu sprawozdanie zakładu kantonalnego dla obłąkanych za r. 1887-go wykazuje, że używano tam z wielkiem powodzeniem hypnotycznej suggestji wedle teorji Ochorowicza w newralgjach, bólach głowy, reumatyzmach i przerwach funkcyj organicznych. Przy zastakowaniu funkcyj wielkiego mózgu, metoda ta nie okazała się skuteczną. Nadzwyczajne skutki natomiast osiągała kuracja suggestyjna w chorobach, wywołanych alkoholizmem.

Konstantynopol 21-go września. — W. Porta nałożyła wysokie cło na zboże bułgarskie bez względu na to, że faktem tym stwierdza unję Bułgarji z Rumelją. Rząd bułgarski obniżył tak znacznie cenę transportu na swoich linjach, że wskutek tego okręta ze zbożem zawijają do Warny i tutaj składają lub ładują zboże, tak, że porty tureckie są zupełnie wyludnione. Za pomocą wysokich ceł pragnie W. Porta unicestwić tendencje handlowe Bułgarji.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 21-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Z najpewniejszego źródła donieść mogę, że podróż cesarza Wilhelma do Wiednia i Rzymu ma, oprócz względów etykiety dworskiej, także ściśle określony cel polityczny, wiążący się z pytaniami bieżącej chwili, na oku. Zarówno w Wiedniu, jak Rzymie, przedstawione zostaną sformułowane propozycje, posuwające naprzód sytuację.

Wiedeń 21-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Król Milan serbski przybędzie tutaj d. 8-go października i zabawi przez tydzień.

Wiedeń 21-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Mnożą się wskazówki, że sprawa macedońska, poruszona świeżo w Konstantynopolu przez egzarchę i bawiących tamże wychodźców macedońskich, przechodzi w okres zapalny.

Wiedeń 21-go września. (*Tel. pryw. K. W.*)— Rada państwa zwołana będzie pomiędzy d. 20-ym a 24-ym października.

Wiedeń 21-go września. (*Tel. pr. K. W.*) — Konserwatywne organa galicyjskie oświadczyły się stanowczo przeciw projektowi rządowemu wykupna propinacji.

Lwów 21-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu wybrano złożoną z 25-iu członków komisję specjalną do rozbioru projektu wykupna propinacji. Przy sprawdzaniu wyborów, rusin Antoniewicz podniósł zarzuty przeciw wyborowi posła hr. Lanckorońskiego, przy którym praktykować miano teroryzm na wyborcach, niedopuszczające do głosowania rusinów. Wybór zatwierdzono. Dalej Antoniewicz uskarża się, że rusini w sejmie są pokrzywdzeni, gdyż nie mając wymaganej liczby, nie mogą stawiać samodzielnych wniosków ani interpelacyj. Odpowiada rusin, ks. Kowalski, stwierdzając, że niejednokrotnie stawiał wnioski i interpelacje, gdyż zawsze zyskiwał podpisy zarówno rusinów, jak i polaków. Antoniewicz odpiera, że miał na myśli „klub ruski", nie zaś posła Kowalskiego, który ma sympatje w izbie. Romańczuk ponownie uzasadnia wniosek swój co do używania języka rusińskiego w sejmie. Wniosek ten odesłano do komisji prawnej.

Berlin 21-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Dzisiejsza *Kreuzzeitung* zapewnia, że spotkanie się hr. Kalnokyego z ks. Bismarkiem we Friedrichsruh nie wydało nic takiego, z czego można by zaczerpnąć niepufność do pokojowych tendencyj przymierza austrjacko-niemieckiego.

Królewiec 21-go września. (*Tel. p. K. W.*) — W październiku obchodzona będzie uroczystość 500-ej rocznicy poświęcenia katedry warmińskiej. Uroczystość będzie miała charakter czysto kościelny, a trwać ma 3 dni, od 7-go do 9-go października włącznie. Kilku biskupów zapowiedziało już swój współudział.

Paryż 21-go września. (*Tel. pr. Kur. W.*) — W poniedziałek odbędzie się w teatrze w Nimes meeting w sprawie podniesionych przeciw uczciwości członków komisji budżetowej zarzutów. (*Ajen. póln.*)

Paryż 21-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Floquet, oskarżony przez prasę opozycyjną z powodu zmowy piekarzów w St. Denis i St. Oven o sprzyjanie pryncypałom, stracił wiele na popularności. (*Aj. póln.*)

Londyn 21-go września. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Odkryto sześć fragmentów nieznanego dotąd dramatu Szekspira „Irus". W świecie literackim wielkie wrażenie.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 21-go września. (*Tel. pryw. K. W.*) — Rozpoczęto dziś obrady w usposobieniu dosyć słabem, które następnie wzmocniło się na skutek ożywienia ruchu, spowodowanego licznie otrzymanemi zleceniami do kupna. Zakończono posiedzenie tendencją dobrą. Na polu wartości russkich panowała

zwyżka. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 1 m. 65 fen., w końcomiesięcznych zaś o 1 m. 75 fen. Weksle na Warszawę i na Petersburg lepiej o 70 fen. do 1 m. 75 fen. Pożyczka wschodnia odzyskała 40 kop., a listy zastawne i listy likwidacyjne 10 kop. Kursa pożyczek konsolidowanych, listów zastawnych russkich, pożyczek premjowych russkich II ej em. i 5% konsolów z r. 1880-go poszły w górę, podczas gdy kupony celne i 6% russka renta złota uległy obniżce. Akcje kredytowe austrjackie gorzej o $^1/_5$%. Dyskonto prywatne bez zmian. Ceny żyta tańsze o 75 fen. w towarze gotowym i o 1 m. 25 fen. w dostawowym.

Berlin 21-go września *notowanie urzędowe giełdy*.

Bil. ban rus. w tr. nat.	214 90	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	214 45	Akcje kredytowe	165 20
Wek. na Peters. krótk.	213 40	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	210 —	" " dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	214 25	Żyto w tow. gotow.	156 —
Wschodnia poż. II em.	62 40	Żyto na wiosnę	157 75
Listy zast. serji I-ej	62.20		

Kurs z dnia 20-go września: 213 25 212.70, 212.70, 209.—, 212.50, 62.—, 62.10 165.40, 156.75 159.—.

Petersburg 21-go września.— Weksle na Londyn 94 25. Pożyczka premjowa 1-ej emisji 260½.—Pożyczka premjowa 1-ej emisji 236 —Półimperjały 7.71.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże i produkty. ***W Gdańsku*** dnia 19-go września. Skutkiem ponownie złych wiadomości z zagranicy, zachowanie się targu zbożowego było bardzo słabe. Pszenica krajowa straciła w cenie 1 do 2 marek, transito słabo 2 do 3 m. taniej, gatunki czerwone nawet 3 do 4 m. niżej. Krajową płacono 170—191 m., polską tr. pstrą obsadzoną 118 f. 131 m. za tonnę, czyli 99 kop. pud, cena najwyższa za wysokopstrą szklistą 133 f. 162 m. za tonnę, czyli 122 kop. za pud. Russka 102—113 kop. pud. Na wrzesień-październik tr. 147 m. płacono, na październik-listopad i listopad-grudzień 147 m. żądano, 146 i pół m. dawano, na kwiecień-maj tr. 150 i pół m. żądano, 150 m. dawano. Cena regulacyjna krajowej 182 m., transito 148 m. Żyto krajowe przy małej podaży, za suche gatunki cokolwiek drożej, transito mocniej, russki tr. 118 do 121 f. 98 do 100 m. tonna, czyli 74 do 75 kop. pud. Na wrzesień-październik tr. 98 m. żądano 97 m. dawano, na kwiecień-maj 103 żądano m., 102 m. dawano. Cena regulacyjna krajowego 147, dolno-polskiego 100 transito 98 m. za tonnę. Jęczmień słabiej, russki tr. stary 65 do 73 m., nowy żółty 74, drobny jasny 78—83 kop. za pud. Groch polski tr. 125 m. za tonnę czyli 93 kop. za pud. Rzepak polski tr. 233 m. za tonnę czyli 175 kop. za pud. — Dnia 20-go września, skutkiem silnego zajęcia kolei żelaznych przewozem wojska, dostawy były małoznaczne, z przyczyny zaś ogólnie niepomyślnych wiadomości z zagranicy, nastrój targu był bardzo ospały i ceny pszenicy krajowej obniżyły się o 3 do 4 marek. Transito notowano o 1—2 m. niżej. Za krajową płacono 166 do 190 m., tr. polską pstrą 129—30 f. 147 m. tonna, czyli 111 kop. pud, szklistą 129 f. 153 m., jasno-pstrą 128 f. 155 marek tonna, czyli 117 kop. za pud. Żyto bez zmiany, jęczmień transito bez obrotów, groch polski średni 125 m., rzepak polski 232 m. Spirytus nie podlegający cłu 53 i pół m. w żądaniu, 52 i pół m. dawano, podlegający cłu 33 i pół w żądaniu 32 i pół m. dawano. Cukier bez obrotów. Magdeburg telegrafował: „Tendencja stała, najwyższe notowania przy 88% 18.50." Kurs w Gdańsku 216.75 m. za 100 rs. — *W Szczecinie* dnia 19-go września, pszenica słabo, nowa w miejscu 176 do 181 m, płacono, żyto w miejscu słabo 145—159 m., jęczmień w miejscu nowy 128—148 m. za tonnę.

Artykuły żywności. Z powodu świąt u izraelitów, targi wczorajsze pod względem dostaw mniej licznie niż zwykle się przedstawiały, choć ruch wielki na wszystkich punktach panował. Ceny normowały się jak następuje: **Chleb** podług podwyższonej ceny płaci się za bochenek trzyfuntowy 9, 10½, 11 i 12 kop., chleb razowy kop. 2 i pół do 3, chleb tak zwany osiewany funt kop. 3 i pół. Na straganach i w koszach chleb pytlowy świeży i czerstwy w bardzo małej ilości w tym tygodniu dostarczony, bochenek trzyfuntowy od 8 do 8 i pół kop. Bułki wszelkich gatunków świeże za dwie 1½ kop., za trzy 2½ kop., czerstwe za cztery 2½ kop.— **Mięso** w równej prawie z poprzednim tygodnie cenie *Wołowina*: w lepszych częściach funt od 12—14 kop., w gorszych od kop. 8 do 11. Polędwica od 22½ do 25 kop. za funt, ozór od kop. 75 do 80, cynadry od 20 do 25 za parę, cztery nogi od 40 do 45 kop. Flak cały płacono od kop. 70 do 80, na wiązki od 2 i pół do 3 kop. Łoju funt od 11 do 12 kop. Głowizna wołowa funt od 4½ do 5 kop. *Cielęcina*, której jeszcze mniej na targach i drożej ją cenią, za funt z ćwierci 14 do 15 kop., w innych częściach 12—13 kop., wątróbka 20—25 kop., móżdżek 15—18 kop., cztery nóżki od 12 do 15 kop., łebek od 12—15 kop. — *Baranina*: dyszek i comber od 11 do 12 kop. funt, w innych częściach od kop. 9 do 10 za funt. *Wieprzowina* w dawnej cenie, za funt od szynki od 11—12 kop., boczek 14—15 kop. Schab od 15 do 16 kop. Kiełbasa świeża funt kop. 15 do 16. Słonina świeża i sadło od 15 do 16 kop., solona funt 18 kop. Szmalcu funt kop. 20.—*Prosiąt* bardzo mało było na targach, płacono je od 60 kop. do rs. 1 kop. 80. — **Drób**, w obfitości dostawiony na wszystkie miejsca targowe, płacono za indyka od rs. 2 do 2 kop. 50, za indyczkę od rs. 1 kop. 50, pulardy od 50 do 60 kop., kaczki żywe od kop. 25—60 kaczki bite od 40 do 75 kop. Gęsi żywe od rs. 1 kop. 20, bite od rs. 1 kop. 50. Kury od 50 kop. Perliczki od 45 kop. Kurczęta od 15 do 25 kop. Ptactwa dzikiego nieco więcej w tym tygodniu dostarczono, za parę kaczek dzikich żądają rs. 1 kop. 20 do 1.35, kuropatwy para od rs. 1 kop. 50 do 1.80. Zające wciąż jeszcze drogie, ładne sztuki od rs. 1 kop. 50, liche sztuki od rs. 1.—**Ryby** w małej ilości znajdujące się na wszystkich targach, płacono: łosoś świeży funt od kop. 90 do rs. 1. Łosoś wędzony funt kop. 70. Jesiotra nie było dziś wcale na targach. Węgorza także mało, funt od 30 do 35 kop. Sandacz śnięty funt od kop. 22½ do 25 kop. Szczupaki i karpie żywe funt od 35 do 40 kop., szczupaki śnięte funt od kop. 20 do 25. Inne ryby funt od kop. 15 do 10. Raków mniej niż w zeszłym tygodniu, lecz cena ta sama, za kopę drobnych od kop. 30 do 35, za większe od rs. 1 do rs. 1 kop. 20.—**Nabiał** wciąż obficie dostarczany zwłaszcza przez włościanki, płacono mleko niezbierane kwarta od 8 do 9 kop., zbierane kwarta od kop. 4 do 4½, śmietanka od 15—16 kop. kwarta, śmietany kwarta od 25 do 30 kop., mleko kwaśne od 4 do 5 kop. kwarta. Masło za funt bez soli od kop. 22½ do 25, solone nieco taniej sprzedawano, na kwarty od kop. 55 za kwartę. Sery zwyczajne 10—25 kop. Sery owcze od 15 do 18 kop. za baryłkę, ser szwajcarski funt od 25 do 70 kop., ser śmietankowy funt kop. 20 do 25. Twarożki od 7 i pół do 10 kop. Jaj mniej znacznie niż w zeszłym tygodniu, nieco droższe, za kopę od kop. 90 do rs. 1 k. 5, na sztuki świeże u włościanek za dwa kop. 3½ kop.—**Owoce**, których znacznie mniej w tym tygodniu na wszystkich targach się znajdowało, płacono gruszki małe od 1 kop., większe od 2—3 kop., jabłka w tym samym stosunku. Melony sztuka 30 do 40 kop. Arbuzy od 18 do 25 kop. Winogrona od 10 kop. za funt. Śliwki duże funt od 6 do 7 kop., węgierki funt od kop. 5 do 6. Jubaszków kwarta od kop. 4, kop., borówek garniec od kop. 25 do 30. Pomidory małe od pół kop., większe od 1½ do 2 kop. sprzedawane były. Jabłka suszone krajowe funt od 15 kop., także gruszki suszone funt od 10 do 12 kop., śliwki suszone krajowe od 7 do 12 kop., śliwki suszone zagraniczne funt od 25—30 kop. Powidła funt kop. 15, powidła konfiturowe funt kop. 18. Orzechy włoskie za kopę od 20 do 25 kop., orzechy tureckie za funt 15 do 18 kop. Pomarańczy brak zupełny, cytryny sztuka od 4—5 kop. Grzyby suszone wianek duży od 15 do 18 kop., półwianki 7½—8 kop. Pieczarki za blacik od kop. 15 do 20 kop., grzyby świeże blacik od kop. 15 do 25, bedłek kupka od 1 1 i pół kop.—**Warzywa** obficie dostarczone na wszystkie targi, płacono kartofle za garniec od 6 do 7 kop. Buraków pęczek od 1 i pół kop., marchew tak samo płacono, pietruszki pęczek od 3 kop. Cebuli pęczek od 2½ do 5 kop. Chrzanu pęczek od 7 i pół do 10 kop. Ogórków w znacznej ilości dostarczono, kopa od 10 kop., tak zwane Przybyszowskie kopa od 20 do 25 kop., na sztuki od pół kop. Kalafiory sztuka od 5 kop. Kalarepy pęczek od kop. 3 do 4. Kapusty główka od kop. 2, rzodkiewki czerwonej pęczek od 1 i pół kop., rzodkiewki białej pęczek od 2—3 kop.

Lista przyjezdnych.

Hotel Drezdeński: H. Skłodowski student z Kielc, K. Zdziarska ob. z Kalisza, M. Podobiew oficer z Ostrołęki, S. Abrutin oficer z Modlina.

Hotel Europejski: W. Żmurko doktor z Krakowa, L. Jahn kup. z m. Elberferld, A. Hnyghe kup. z Paryża, S. Czyżewski obyw. z Lublina, Marja Zezewikow ob. z Berlina, A. Mołczanow urzęd. z Odesy, M. v. Krug urzęd. z Odesy, S. Sawinowa ob. z Odesy. W. Szwykowski ob. z Lublina, K. Popławski ob. z Lublina, F. Jackowski ob. z Grójca, W. Panajew rz. rad. st. z Petersburga, W. Welibner ob. z w. Gulczewa, A. Ludskanow ob. z Petersburga, W. Rowiński jenerał z Moskwy, L. Blechart technik z Wrocławka, L. Choles guwernant. z Garwolina, E. Hentszel kup. z Łodzi, A. Karnkowski ob. z Kutna, K. Uszkow ob. z Moskwy, J. Vorhaus kup. z Drezna, K. Drzewiecki obyw. z Wiednia, K. Borchart kup. z Petersburga.

Hotel Lipski: Laura Szmidt ob. z Berlina, M. Srokowska żona krawca z Kalisza, K. Łaguna ob. z Ciechanowa, E. Beting fabr. z Kalisza.

Hotel Niemiecki: A. Albrecht ob. z Kalęcina, A. Brauensztejn kup. z Marjampola, B. Włodek ob. z Małkini, K. Wilamowski oficer z Kutna, A. Wajnert ob. z Łodzi, W. Hejdeman kup. z Rygi, A. Górecki obyw. z Łęczycy, S. Niemcow kup. z Pskowa, M. Połolikow obyw. z Berlina, S. Szydłowski adw. z Piotrkowa, L. Schejdler kup. z Bydgoszczy.

Hotel Paryski: W. Sanczewski ob. z Kijowa, M. Szubin oficer z Modlina, A. Freund kup. z Łodzi, E. Fogel fabr. z Łodzi, H. Trojanowska ob. z Mławy, K. Szpingsgut kup. z Łodzi, M. Mendelsohn kup. z m. Pilten, M. de Łazari podpułk. żandarm. z Radomia, L. Żerański ob. z Radomia.

Hotel Rzymski: B. Pożarski sekret. ministra z Tomaszowa, Anna Gryjewicz ob. z zagranicy, A. Hejsman pułkow. z zagranicy, J. Żochowska żona inżen. z Chełma, W. Kurowski inżen. z Międzyrzecza.

Hotel Saski: J. Rossotow dym. urzęd. z Petersburga, B. Czajkowski ksiądz z Kielc, K. Majewski urzęd. z Nieszawy, M. Łubienow emeryt z Nieszawy, Olga Wojciechowicz ob. z Nieszawy, F. Klimowicz student z Rowna, K. Pietrosiewiczowa emerytka z Kijowa, S. Pomarnacki ob. z Kowna, J. Kruszewski ob. z Kowna, K. Zabielski obyw. z Kowna, M. Grabowska obyw. z Cyganowki, J. Krupski urzęd. z Końska, A. Herasimowicz ob. z Łomży, L. Stremińska żona nauczyc. z Kielc, A. Miłaszewicz porucz. z Petersburga, M. Markiewicz ob. z Krasnostawu, O. Rząśnicki lekarz z Wiednia, K. Muczyński urzęd. z Łomży, L. Wężyk obyw. z Serocka, M. Apraksine ksiądz prawosł. z Wiednia, A. Szukińska obywat. z Wołkowysk.

Hotel Victoria: S. Totesz kup. z Petersburga, bar. F Schilling dym. jenerał-lejtn. z Berlina, M. Bonnin guwern. z Paryża, W. Wołkow zapas. podpor. z Daniłowa, M. Wołkow komisarz do spraw włośc. z Pruszkowa, M. Seeger kup. z Moskwy, H. Miszkiewicz inspekt. Tow ubezpieczeń z Krakowa, T. Mayer kup. z Brünn, I. Kerner syn kup. z Berlina, S. Szatkowski ob. z Lipna, H. Brandt fotograf z Brześcia-Litewskiego, B. Hackielewicz fotograf z Moskwy, M. Rydzewska z własn. fund. z Lublina, K. Math ob. z Gorlitz.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: T. Sotskow porucz. z Petersburga, W. Fracenfeld porucznik z Petersburga, F. Szajkowicz ob. z Ciechocinka, T. Świętochowski z własnych fund. z Kielc, L. Milke ob. z w. Puczniewa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Stałej prenumeratorce.* — Środek, wymieniony przez sz. panią, jest nieszkodliwy i daje dobre wyniki. Przygotowywać go można bądź jako odwar wodny, bądź też w postaci spirytusowego wyciągu. Aby przygotować pierwszy, należy utłuc lub drobno pokrajać łupinki włoskich orzechów, nalać jedną ich część dwiema częściami wody i gotować przez pół godziny; po tym czasie odwar starannie przecedzić i używać codziennie do zmywania głowy. Wyciąg spirytusowy przygotowuje się na zimno z 50 prc. spirytusu, którego bierzemy 4 części na 1 część łupinek. Po kilku dniach otrzymujemy żądany preparat. Wyciąg ma tę wyższość nad odwarem, że dłużej przechowywać się daje.

— *Panu K. B.*—W jednem z pism codziennych, w artykule p. t. „Anglicy w Warszawie", istotnie podano: że Wiljam Perks, syn dyrektora fabryki żelaznej na Solcu, ożeniwszy się z wdową po Gejzmerze, założył u nas pierwszą fabrykę kobierców. Wiadomość powyższa wymaga sprostowania. Fabrykę kobierców założył nie Perks, lecz Gejzmer. Sklep sprzedaży wyrobów był przy ulicy Miodowej, w domu Lessera. Fabryka miała dobre powodzenie i składy w Rosji. W wykazach przemysłu i handlu w Królestwie jest wyraźny dowód, że fabryka kobierców Gejzmera w Warszawie posiadała warsztatów 37. W r. 1841-ym zatrudniała 157 osób, dawniej pracowało 300 prządek ręcznych. Od czasu zaprowadzenia maszyny o 240-tu wrzecionach, przędzenie ręczne ustało. Wartość wyrobów wykazana na 59,911 rs. Po śmierci właściciela, pod zarządem sukcesorów Perksa, fabryka podupadła.

— *Panu J. Czek.* — Z krytykowaniem wiadomego „wynalazku" musimy się wstrzymać, aż będzie wprowadzony w użycie. Przedwcześnie o jego zaletach lub wadach mówić niepodobna. Informacyj oraz uwag o przyrządzie udzielił nam jeden ze znanych mechaników.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Lublina	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5½ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*, — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 10 (22 Сентября) 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).